

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 8 (1308)

Niedziela, 22 lutego 1987 r.

Rok XXIX

## JEZUS JEST TU

Zbliża się ważne wydarzenie w naszej Ojczyźnie: Kongres Eucharystyczny, połączony z wizytą Ojca świętego w Polsce. Jak się przygotować do tego wydarzenia? Przede wszystkim — przez zastanowienie się nad tym, co właściwie wiemy o Eucharystii.

W Najświętszym Sakramencie jest obecny Pan Jezus. To jest chyba pierwsze stwierdzenie, jakie przychodzi na myśl wierzącemu katolikowi. Ale czy to już wszystko, gdy się powie, że On jest tu obecny. „Mamusiu — zapytuje nagle dziecko — a co Pan Jezus właściwie robi w tym Najświętszym Sakramencie?” Niby to naiwne pytanie, ale jak na nie rozsądnie odpowiedzieć?

Sięgnijmy do Ewangelii, bo tam jest podstawa naszej wiary. Wszyscy natchnieni Autorzy, którzy piszą o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu: Mateusz, Marek, Łukasz i Apostoł Paweł w I Liście do Koryntian (można by zapytać, dlaczego Ewangelista Jan o tym nie pisze, ale o tym warto będzie jeszcze pomówić później) — podają, że Pan Jezus na Ostatniej Wieczerzy biorąc chleb powiedział: „To jest Ciało moje”. Napewno dla Apostołów były to słowa dziwne i nie całkiem od razu zrozumiałe, ale przyjęli je z całym zaufaniem, tak jak my je dzisiaj przyjmujemy. Szczególnie teraz, gdy już wiemy, że w swoim Ciele Jezus zmartwychwstał i ukazał się pełen chwały. Dlatego kłękamy przed Najświętszym Sakramentem wierząc, że Jezus pozostawił nam pod postacią chleba Siebie samego, swoje Ciało umęczone, zmartwychwstałe i promieniujące nowym życiem.

Ale to nie jest wszystko. Jeżeli czytamy uważnie te cztery relacje o Ostatniej Wieczerzy, zauważamy, że choć piszący różnie zapamiętali słowa Pana Jezusa, to jednak wszyscy podali bardzo ważne stwierdzenie, że mianowicie Pan Jezus powiedział wtedy: „za was”. Czy to mówiąc o swoim Ciele, że będzie „za was wydane”, czy też o swojej krwi, że będzie „za was wylana” — żaden z Autorów nie pominął tego szczegółu, że

Pan Jezus w tym momencie wspomniawszy swoją Mękę: oddanie swojego życia za ludzi. Jeżeli nad tym się zastanowimy, to może łatwiej odpowiemy na przytoczone wyżej pytanie. Pan Jezus tutaj, w



tym Najświętszym Sakramencie, wciąż za nas się oddaje w ofierze. Nie jest bezczynny. Składa swoją ofiarę Bogu Ojcu w czasie Mszy świętej, ale nie tylko wtedy. Także będąc obecny w tabernakulum nieustannie trwa w swoim oddawaniu siebie Ojcu za ludzi, jak wtedy, gdy umierał na krzyżu — i oddawaniu Siebie ludziom na pokarm. Bo przecież po to Najświętszy Sakrament jest w tabernakulum, żeby w razie potrzeby, zwłaszcza gdy ktoś jest w niebezpieczeństwie śmierci, można było udzielić Komunii świętej temu, kto pragnie złączyć się z Chrystusem i otrzymać Jego zbawczą łaskę.

Nie wystarczy za tem powiedzieć tylko: „Pan Jezus jest tu obecny” — i na tym poprzestać. Rozumiejac opis Ostatniej Wieczerzy trzeba powiedzieć: w Najświętszym Sakramencie Pan Jezus obecny i nieustannie za nas i dla nas się ofiaruje.

Apostołowie napewno nie od razu pojęli, o co chodzi. Byli tacy pewni, że Pan Jezus poradzi sobie z przeciwnikami, że słysząc o oddaniu Ciała i Krwi, mogliby te słowa potraktować jako pewną

przesadę. Ale przecież nazajutrz był Wielki Piątek. Z przerażeniem musieli stwierdzić, że to, co Pan Jezus im zapowiedział, stało się okropną rzeczywistością. To nie były wzniosłe słowa, jak u człowieka, który mówi: „wszystko jestem gotów dla ciebie uczynić” — a potem w życiu praktycznym wycofuje się z tego i niczego nie wypełnia. Swoje słowa w Wieczerniku Pan Jezus potwierdził swoim cierpieniem na krzyżu, bolesną śmiercią i w końcu zwycięskim zmartwychwstaniem. Dlatego Apostołowie w Niego uwierzyli i dlatego my też wierzymy Jego słowom.

Nigdy o tym nie możemy zapominać, gdy zbliżamy się do Najświętszego Sakramentu, a zwłaszcza gdy uczestniczymy we Mszy świętej. Ofiara Chrystusa za nas jest wielką, cudowną tajemnicą i trzeba się nad nią wciąż na nowo zastanawiać, bo wtedy nasze życie nabiera zupełnie nowego sensu. Na ten temat może jeszcze coś będziemy mogli powiedzieć.

Narazie zwróćmy uwagę na jeszcze jedno słowo Pana Jezusa którego żaden z piszących także nie opuścił; jest to słowo: „Przymierze”. Dla Apostołów było to słowo święte. Bóg zawarł niegdyś Przymierze z Abrahamem, ustanawiając go ojcem wszystkich wierzących, zawarł Przymierze z Mojżeszem, ogłaszając im swoją stałą obecność i pomoc. „Przymierze” znaczyło, że Bóg objawia swoją dobroć ludziom i ustanawia im prawdziwą religię.

W Wieczerniku Pan Jezus wypowiada to słowo wtedy, gdy mówi o swojej Krwi. Bo gdy oddaje swoje życie za ludzi i przelewa za nich Krew, ustanawia nową religię, Nowe Przymierze, już nie tylko z jednym narodem, ale ze wszystkimi, którzy w Niego uwierzą. Najświętszy Sakrament jest jego potwierdzeniem. „Tak czyście — mówi Pan Jezus — jedzcie i pijcie, bo to jest Nowe Przymierze w mojej Krwi”. Przyjęcie Jego Ciała i Krwi pod postaciami chleba i wina jest znakiem, że trwa ono we wszystkich, którzy czystym sercem łączą się z Chrystusem.

Ks. prof. Andrzej Santorski



# LITEWSCY KATOLICY

Litwini nigdy nie pogodzili się z zabraną im wolnością. Odmienność kulturalna i religijna od Moskwy pozwalała i pozwala jej skutecznie opierać się utracie przez nich tożsamości narodowej. Odnosi się wrażenie, że ostatnio ma miejsce nie tylko obrona, ale i powolna rewindykacja należnych im praw narodowych. Te nieodmiennie związane są zaś z prawami człowieka i wolnością religii. Zatem dzisiejszy litewski ruch wolnościowy to mozaika działań na rzecz wyżej wymienionych praw. Prowadzi się je pomimo nieustającej sowietyzacji życia społecznego i związanych z nią represji, za jakikolwiek opór czy sprzeciw temu procesowi. Represje te nieporównywanie przewyższają tak zasięgiem, jak i stopniem surowości podobne, mające miejsce w Polsce.

Początkowo, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych Litwini starali się prowadzić walkę wywoleńczą. Tu i ówdzie przyjęto taktykę partyzancką. Działania te zostały jednak krwawo stłumione. Wydawało się, że raz na zawsze Litwini pożegnają się z wolnością. Ona jednak przetrwała w marzeniach kolejnych pokoleń. Już bowiem w latach siedemdziesiątych zaczął się tworzyć ruch narodowy. Zróznicowany w swej formie i działaniach przetrzymał kolejne fale represji. Swoje oparcie znalazł w różnorodnych kółkach krajoznawczych, historycznych i literackich. Odbiciem jego aktywności były powstające ówczesne samizdaty. Szczególnym jednak fundamentem ruchu narodowego stała się religia katolicka. Ona to wyraźnie unaoczniała odmienność narodu litewskiego od państwa komunistycznego, a zarazem nadała jego dążeniom wymiaru uniwersalnego, zbliżyła Litwę do Europy. W oparciu również o działaczy katolickich tworzyć się zaczął ruch obrony praw obywatelskich.

Wyrazicielem dążeń najbardziej zorganizowanej i masowej siły społecznej na Litwie — ruchu katolickiego stał się Katolicki Komitet Obrony Praw Wierzących. Przyjął on taktykę jawnej działalności. Nie rezygnując z celu zasadniczego, to jest wolności Litwy, sytuując go w odległej perspektywie, skupił się on na obronie religii i kultury narodowej. Kościół katolicki był bowiem przesładowany od chwili wkroczenia armii czerwonej. Już w 1942 roku zerwano stosunki dyplomatyczne z Watykanem i unieważniono konkordat. Wkrótce rozwiąza-

no wszystkie organizacje katolickie, upaństwowiono szkoły, zakazano wydawania katolickiej prasy i książek. Klasztory zostały obrabowane, wiele kościołów zamknięto. Z czterech seminariów duchownych pozostawiono tylko jedno, w Kownie. Liczba alumnów zmniejszyła się z 300 do 150 w 1946 roku, potem zaś do 25. Sytuacja uległa pewnej zmianie dopiero w latach siedemdziesiątych. W 1979 roku w seminarium było już 75 słuchaczy. W latach czterdziestych aresztowano prawie wszystkich biskupów. Biskup Telesz został w 1947 rozstrzelany, biskup Wilna zginął w więzieniu w Włodzimierzu w 1953 roku. W tych latach przewinęło się przez więzienia około 600 księży katolickich (ponad jedna trzecia ogólnej liczby). Siły społeczności katolickiej wyczerpywały się w próbach uchronienia Kościoła przed zupełnym zniszczeniem.

Nie mogąc jawnie wypełniać swojego posłannictwa Kościół litewski zszedł częściowo do podziemia. Pozwoliło to choć częściowo kontynuować działalność klasztorów, kształcić młodych księży, prowadzić w szerszym wymiarze katechizację i udzielać sakramentów tym wiernym, którzy oficjalnie to czyniąc napotkali na represje. Katechizacja stała się też najbardziej wrażliwym punktem stosunków władzy z Kościołem. Władze zdawały sobie sprawę, że właśnie religia pomaga przetrwać niezależnemu duchowi Litwinów. W latach siedemdziesiątych represjami starały się ukrócić prowadzenie tej działalności. Rozpoczęły się procesy, posypały wyroki i tak np. ks. Antanas Szeszkjavičius skazany został na rok obozu o zaostrzonym rygorze, podobny wyrok zapadł w procesie ks. Zdiebskisa i wiejskiego wikariusza Bubuisa. Represje te spowodowały grupowe podpisywanie listów protestacyjnych do władz przez parafian skazanych księży i wiernych całej Litwy. Lista podpisujących stale się wydłużała. Wielu katolików odnalazło swą godność i odwagę. Kolejna bariera strachu została przekroczona.

Od marca 1972 roku zaczęła wychodzić "Kronika Litewskiego Kościoła Katolickiego" — rodzaj biuletynu odnotowującego przypadki naruszania praw wierzących i informującego o protestach wiernych. Publikuje ona kazania i wystąpienia księży w obronie praw wierzących, jak również petycje i protesty wier-

nych przeciwko ograniczaniu wolności sumienia. Wywiera duży wpływ na opinię publiczną. Mówi się, że niemal każdy przypadek naruszenia prawa ludzi wierzących znajduje od razu swój wyraz w "Kronice". Władzom jak do tej pory nie udało się wykryć redaktorów tego poczytnego na Litwie pisma. Represje spotkały jednak jego współpracowników, wśród których Mijde Sadunajte skazano na 3 lata obozu i 3 lata zesłania.

Ruch Katolicki na Litwie, w odróżnieniu od ruchu narodowego, jest dobrze zorganizowany. Jego naturalnymi przywódcami są hierarchowie kościoła katolickiego, biskupi J. Stepanovicius i Sładkjavicius obaj zostali bez wyroku sądu zesłani ze swych diecezji na północ Litwy do małych miasteczek za to, że nie w pełni zgadzali się z przedstawicielem Rady do spraw Religii i Kultów Litewskiej SSR. Dla większości księży nadal jednak pozostają rzeczywistymi ich zwierzchnikami. Prawdopodobnie jednego z nich Jan Paweł II wyniósł do godności kardynała (Nie podano nazwiska do publicznej wiadomości, z uwagi na bezpieczeństwo nominata). Przepuszcza się, że chodzi o biskupa Stepanoviciusa. Niedługo potem Sładkavicius wrócił z wygnania i odbył pielgrzymkę do Rzymu.

Kośćcem ruchu katolickiego na Litwie są księża i skupieni wokół nich parafie. Przyszłości swej upatruje jednak młodzież. Wśród niej właśnie wyraźnie widać ożywienie religijne. 70 procent ogółu młodzieży poddawana jest katechizacji. Nawet wśród konsomolców większość to wierzący. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Jedną z nich jest również aktualny pontyfikat Jana Pawła II. Należy bacznie obserwować działania naszych braci ze wschodu i w miarę możliwości ich wspierać. Kościół bowiem jest jeden a katolicy stanowią wspólną rodzinę.

Opracował Sławomir Czarlewski



## KOŚCIÓŁ WIDZIALNY

### 1 — Chrystus założycielem i Głową Kościoła widzialnego.

Królestwo Boże, chociaż jest tajemnicą, niewidzialną wspólnotą i w tym znaczeniu przedmiotem naszej wiary, zwraca się do ludzi z krwi i kości i powinno być możliwe do zauważenia i rozpoznania po pewnych znakach. Trzeba, by niewidzialne ujawniło się w widzialnym.

Nie należy wątpić, że Jezus chciał założyć społeczność widzialną. Pozostawia więc nakaz głoszenia Jego nauki wszystkim narodom, aby słysząc ją i widząc głębokie więzy łączące jego uczniów, uwierzyli, że Jezus był posłany przez Ojca. (por. J. 17, 21). Ważną niebezpieczeństwa i szanse powodzenia zadania, jakie powierza swoim uczniom, Jezus nie osi Ojca, aby zabrał ich ze świata, lecz by ich ustrzegł od złego. (J. 17, 15). Ponadto Jezus poleca uczniom, aby tym, którzy uwierzą, dali widzialny znak ich przynależności „udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mat. 28, 19), na podobieństwo chrztu udzielanego przez Jana, a będącego znakiem oczekiwania i przyjęcia Królestwa Bożego.

Przyjęcie Dobrej Nowiny ma być widzialne. Co więcej przyjmujący ją winni być zjednoczeni we wspólnocie, której Jezus dał na imię Kościół, co po grecku znaczy Zgromadzenie, a w sensie biblijnym oznacza zgromadzenie zwołane dla dokonania aktu religijnego. Wyrazy: wspólnota i Kościół są wymienne. Jeżeli w Ewangelii wyraz Kościół użyto tylko dwa razy, to w *Dziejach Apostolskich* występuje on często, jako jej Głowa, przekazał władzę: „Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”. (Mat. 18, 18). Należy zatrzymać się na chwilę nad tymi słowami. Jezus jest Synem Bożym. Może naprawdę powiedzieć: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mat. 28, 18). I On, który na końcu świata przyjdzie sądzić żywych i umarłych, zobowiązuje się uwzględnić uroczyste decyzje podejmowane przez Kościół we wszystkim, co dotyczy Królestwa Bożego, co później zostanie nazwane dziedziną wiary i moralności. Przed opuszczeniem jednak swych uczniów Jezus obiecuje im pomoc swego Ducha Świętego: „Duch prawdy, który od Ojca pochodzi... doprowadzi was do całej prawdy” (J. 15, 26; 16, 13).

### 2 — Kościół — sakrament.

Należy tu wystrzegać się koncepcji pozwalającej sądzić, że istnieje pewna

niezależność Kościoła widzialnego w stosunku do Kościoła niewidzialnego. Dla rozwiązania tej trudności posłużono się słusznie pojęciem Kościoła-sakramentu. Sakrament jest aktem, w którym działa Chrystus i na który składa się widzialny znak i niewidzialna rzeczywistość. I tak chrzest jest zanurzeniem w wodzie, któremu towarzyszą słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. To zanurzenie w wodzie oznacza i powoduje nasze zanurzenie się w śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, byśmy z kolei mogli odrodzić się duchowo i stać się nowymi ludźmi. Podobnie poznajemy istnienie i rzeczywistość Kościoła niewidzialnego za pośrednictwem Kościoła widzialnego, będącego jego sakramentem. Ponieważ niewidzialny Kościół ma niewidzialną głowę i niewidzialną władzę — władzę Chrystusa — widzialnemu Kościołowi potrzebna jest stale władza widzialna, aby mógł być znakiem dla Kościoła niewidzialnego.

Dostrzegamy tu dwa odrębne aspekty Kościoła, lecz jedną rzeczywistość z wyłączeniem jakiegokolwiek dychotomii. Zresztą natchnieniem dla Kościoła widzialnego jest jedyny Duch Święty, będący duszą całego Kościoła.

### 3 — Władza Kościoła.

Niektórzy bez trudu przyznają Kościołowi władzę ludzką na mocy jego wiekowego doświadczenia. Ale prawdziwą wła-

dzą Kościoła jest coś zupełnie innego. Kościół nie jest władzą doczesną, lecz władzą na wieki, władzą Jezusa Chrystusa: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi” (Łuk. 10, 16).

Słowa te są tak brzemienne w następstwie, że w toku całej swej historii Kościół, w trosce by nie przekroczył niesłychanego przywileju nadanego mu przez Pana Jezusa, usiłował określić ich dokładny sens. Już od czasów apostołskich wyraźnie podkreślana jest pomoc Ducha Świętego. Apostołowie zaniepokojeni sprawą bezpośredniego przyjmowania pogan do Kościoła bez uprzedniego poddania ich obrzędowi żydowskiemu — czego domagali się chrześcijanie pochodzenia żydowskiego — zebrał się w Jerozolimie ok. roku 48-49 i powzięli wspólną decyzję, którą opublikowali w postaci listu skierowanego do gminy antiocheńskiej. List ten, utrzymany w tonie spokojnej pewności, zaczynał się od słów nie mających precedensu: „Podstawiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładając na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne” (Dz. Ap. 15, 28). Apostołowie doszli do porozumienia, którego zasada już nigdy nie będzie kwestionowana. Ta ich władza wzięła się z pełnomocnictwa, które Jezus specjalnie przekazał Apostołom. Wolę tę poparł całą mocą Duch Święty. Ale o tym rozważymy w następnym numerze.

Ks. Wacław Szubert





## ● JAN PAWEŁ II W 1987 r.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku winny ukazać się następujące dokumenty Stolicy Świętej: jeden na temat bioetyki, drugi na temat zadłużenia międzynarodowego. Opóźnienie w ich ogłoszeniu nie wynika z braku materiału i argumentów, lecz z woli papieża i doradców, którzy chcą wysłuchać opinii naukowców (Papieska Akademia Nauk, gromadząca największe autoretyty naukowe) i Kościołów lokalnych. W przygotowaniu jest także trzeci dokument, który zawierał będzie główne zasady i założenie etyki i moralności chrześcijańskiej, na które cały świat czeka z niecierpliwością. Poza tym od 21 marca do 13 kwietnia papież uda się w 8 podróz apostolską do Ameryki południowej wizytując Urugwaj, Argentynę i Chile. W maju Ojciec św. odwiedzi Niemcy Zachodnie, w czerwcu będzie w Polsce, w czasie trwania Kongresu Eucharystycznego. We wrześniu Jan Paweł II uda się do Stanów Zjednoczonych. Do tego trzeba dodać codzienną pracę w Rzymie, a szczególnie wyjątkowe zaangażowanie Ojca św. w przygotowanie na październik synodu biskupów o apostołstwie ludzi świeckich.

:-

● **Trudna sytuacja katolików w Pakistanie.** Dyrektor Instytutu Teologii Katolickiej w Karaczi, o. Asi, stwierdza: „Stanowimy mniej niż 1 proc. 90 milionowej społeczności kraju. Jako mniejszości nie jest nam łatwo żyć w środowisku muzułmańskim, zwłaszcza po wsiach, gdzie mieszka 80 proc. Pakistańczyków. Trudno w naszym przypadku mówić o dialogu między religiami, gdyż oni nie akceptują nas nawet na płaszczyźnie czysto ludzkiej”. Jest to społeczna i polityczna dyskryminacja. Chrześcijańskie dzieci mają w klasach szkolnych wydzielone miejsca, nie wolno im nawet pić wody z kranów, z których korzystają muzułmanie. Poszukujący pracy katolicy natrafiają na ogromne trudności z powodu swych chrześcijańskich imion. W zasadzie nie notuje się żadnych przejść z islamu na wiarę chrześcijańską. Obecnie pracuje w Pakistanie prawie 300 księży. Ze względu na warunki klimatyczne oraz inne trudności kapłan może tylko 1-2 razy w roku odwiedzić jedną z około stu powierzonych jego pieczy parafii czy stacji duszpasterskich.

Szymon Konarski urodził się w Wilnie 5 III 1808 roku, uczestnik Powstania Listopadowego, następnie na emigracji, związany z Lelewelem, Worcelem. W końcu 1835 roku przedostaje się na Wołyń w celu zorganizowania spisku radykalno — niepodległościowego na Ukrainie, Białorusi i Litwie. W pracy tej odnosi dosyć duże powodzenie i wkrótce liczba uczestników sprzysiężenia dochodzi do 3 tysięcy. Aresztowany w maju 1838 roku na Polesiu, zostaje osadzony w wileńskim klasztorze Bazyljanów, skazany na śmierć i rozstrzelany w Wilnie 27 II 1839 roku. W przeddzień śmierci pisze list do swojej rodziny. Przejmujący ten dokument znajduje się w Bibliotece Polskiej w Paryżu w dziale rękopisów. Oto jego fragmenty;

„Kochana Matko! Stanisławie! Rodzino moja cała i wy wszyscy, którzy mnie kochaliście, a którym dusza moja, serce, winna jest wdzięczność i wszystkie chwile szczęśliwe, wszystkie wspomnienia radosne jakich w ciągu życia mego doświadczyłem.

Dzisiaj, dnia 14 Februaryi 1839 (po dług tutejszego kalendarza) wyrokiem sądu wojennego skazany zostałem na śmierć. Mógłbym Was pocieszać tak jak ci, którzy mnie nie znając pocieszają mnie że ułaskawienie cesarza może nadejść. (...) wyrok dzisiejszy nie tylko mnie nie załamuje lecz przeciwnie zadawalnia mnie zupełnie, gdybyście byli przy mnie, wyczytali byście w twarzy mej szczerłość tego wyznania. Szczerłość każe mi dodać, że gdyby tak być miało istotnie, że wyrok śmierci byłby zamieniony na więzienie, katorgę lub Sybir, przez łaskę Cesarza, wtenczas byłbym więcej nieszczęśliwym, ten czas litość wasza i łzy nademną byłyby usprawiedliwione. Uwa-

zam bowiem, że lepiej jest raz skonać, raz mieć życie wzięte, niżeli konać przez lat kilkadziesiąt, w lochu, lub w minach Nerczyńska. (...) Bądź więc spokojna Matko i jak Matka moja znieś cierpliwie śmierć moją. Tam się zobaczymy Matko... tam nas nie rozdziela. (...)

Przyjmijcie ostatnie uściśnienie waszego Szymona, który w miłości dla Was posiadał Pra wierność, chociaż okazać jej nigdy nie był w stanie — Bądźcie zdrowi i nie żałujcie mnie bo nie tych żałować trzeba co tam idą, lecz tych co tu zostają — Kochajcie się między sobą i życie cnotliwie a będziecie szczęśliwymi i śmierć Wasza będzie tak lekka jak lekka była śmierć moja — Stanisławie, wie w zbytki nie wierz, żyj skromnie, nie żądaj więcej niżeli posiadasz, niżeli posiadać kiedyś będziesz, a Bóg tobie, Bóg twemu domowi, pobłogosławi, a dusza moja cieszyć się będzie, błogosławić Ci będzie — Nie wiem jak prędko mnie wygzekwują, lecz dla mnie to wszystko jedno — Dzień, tydzień, miesiąc, niestanowią mi żadnej różnicy — Dobranoc drodzy moi — (...) W Rombowiczach niedaleko grobu Wujenki połóżcie kamień, bez żadnych napisów, prosty... bo ja poprostu, nie po Pańsku żyłem (...). Ja tam z Wujenką nie raz przyjdę cieszyć się waszym szczęściem, lub płakać waszej niedoli — Mam w Bogu nadzieję, że to mi będzie dozwolonem, że tam nie będę zamknięty a kiedyś kiedy i wy się ze mną połączycie, przychodzić będziemy tam wszyscy.

Dzisiaj mi Ksiądz powiada będę wygzekwowany — Bądźcie zdrowi drodzy, pokładajcie w Bogu nadzieję, tak jak ja w nim pokładałem.

Szymon Konarski

## O czym piszą w Polsce

# WYCHOWANIE i MONOPOL

Poszczególne instytucje społeczne ustanawiają swój własny porządek prawny. Normy je regulujące spisane są w rozmaitych kodeksach, statutach, regulami-

nach etc. Zasięg i moc ich oddziaływania jest różny, zależny od charakteru danej instytucji. Najczęściej prawo kojarzy się z państwem. A przecież istnieje



instytucja bardziej uniwersalna, której prawo odznacza się większym stopniem trwałości i ciągłości, a przede wszystkim pozostaje w zgodzie z prawem Stwórcy. Oczywiście, mowa o Kościele i prawie kanonicznym. Bynajmniej nie obowiązuje ono tylko stan duchowny, ale całą społeczność wiernych. Obowiązuje ich w sumieniu.

Prawo to, regulując stosunki we wspólnocie wiernych i ich powinności wobec Boga, odnosi się do najbardziej czułych, a zarazem istotnych aspektów życia ludzkiego. Jednym z nich są powinności rodziców wobec dzieci; powinności, które dotyczą zagadnienia zwanego powszechnie wychowaniem. Zajął się nim ostatnio na łamach „Tygodnika Powszechnego” ks. Alojzy Orszulik (nr 4 z 25 stycznia 1987 roku). W artykule poszatkowanym ingerencjami cenzury, zatytułowanym „Czego rodzice katolicycy świadomi być powinni” prezentuje w tym zakresie ustalenia Kościoła.

Na początku przypomina autor odnośne zapisy starego, pio-benedyktyńskiego Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 roku. Podkreślały one głównie obowiązki rodziców, przemilczały natomiast ich prawa. Zresztą nie było potrzeby przypomnienia o nich. Wydawały się one oczywiste. Tymczasem w trakcie obowiązywania tego kodeksu pojawiło się nowe zagrożenie dla ludzkości — państwa totalitarne. Zamierały one kontrolować nie tylko całokształt życia społecznego, ale również poszczególne sfery życia człowieka. Chciały go sobie całkowicie podporządkować. Bardzo szybko zatem przywłaszczyły sobie prawo rodziców do wychowania swoich dzieci w zgodzie z własnym światopoglądem czy przyjmowanym systemem wartości.

Nowy kodeks ogłoszony w 1983 roku przez Jana Pawła II przypomina i wyraźnie podkreśla prawa rodziców do wychowania swych dzieci, nie zapominając przy tym o ciążących na nich obowiązkach. Stwierdza: „Rodzice ponieważ dali dzieciom życie, mają bardzo poważny obowiązek i prawo ich wychowywania. Stąd też na pierwszym miejscu do chrześcijańskich rodziców należy troska o chrześcijańskie wychowanie dzieci, zgodnie z nauką przekazywaną przez Kościół”. Zatem powinności wychowawczych rodziców nie zastąpi żadna instytucja, w tym także się uczyć miłości Boga i bliźniego. Tylko w niej jest to praktycznie możliwe.

Wychowanie to nie dotyczy wyłącznie aspektów religijnych. Ujmowane jest ono w pryzmacie uniwersalizmu chrześcijańskiego. Dlatego w kanonie 795 Kodeksu Prawa Kanonicznego czytamy: „Ponieważ prawdziwe wychowanie powinno objąć pełną formację osoby ludz-

kiej, zarówno w odniesieniu do celu ostatecznego, jak i w odniesieniu do dobra wspólnego społeczności, dlatego dzieci i młodzież tak winny być wychowane, ażeby harmonijnie mogły rozwijać swoje przymioty fizyczne, moralne, oraz intelektualne, zdobywać coraz doskonalszy zmysł odpowiedzialności, właściwie korzystać z wolności i przygotowywać się do czynnego udziału w życiu społecznym.”

Rodzice mają prawo oczekiwać od państwa i Kościoła pomocy w wychowywaniu swoich dzieci. Kościół udziela im tej pomocy poprzez katechizację, przygotowanie i udzielanie dzieciom Sakramentów Świętych. Państwo natomiast winno zabezpieczyć prawo do odpowiedzialnego wychowania szkolnego, troszcząc się o wysoki poziom nauczania, sprawną organizację szkolnictwa i zdrowie uczniów. Pamiętać przy tym powinno o zasadzie pomocniczości swoich działań. Nie przysługuje mu bowiem w żadnym wypadku monopol szkolny. Uderza on zresztą w samą naturę społeczeństwa, w rzeczy samej przecież pluralistycznego.

Niestety w Polsce w praktyce mamy do czynienia z takim właśnie monopolem. Istnienie bowiem kilku szkół katolickich średnich i zawodowych niczego tu nie zmienia. Problem polega nie na utrudnieniach prawnych, co formalnych, a zwłaszcza materialnych. Bardziej jednak niepokoją założenia wychowawcze, które szkoła polska jest zobowiązana realizować. Chodzi o „kształtowanie świadomości i postaw socjalistycznych oraz światopoglądu naukowego” (XXIV Plenum KC PZPR). Na tym tle powstają poważne napięcia między państwem z jednej strony, a rodziną i Kościołem z drugiej. W sytuacji takiej rodzice i duchowni domagać się powinni nie tylko rewizji aktualnych założeń polityki wychowawczej państwa, ale istotnej jej zmiany. Oparcie w swoich działaniach znaleźć mogą w konstytucji „Gaudium et spes”, która stwierdza co następuje: „W pełni odpowiadają naturze ludzkiej takie struktury prawno-polityczne, które by zawsze i coraz lepiej dawały wszystkim obywatelom bez żadnej dyskryminacji skuteczną możliwość swobodnego i czynnego udziału w uchwalaniu zarówno podstaw prawnych wspólnoty politycznej, jak i w zarządzaniu państwem, w określeniu pola działania i celów różnych instytucji”.

Ślusznych praw należy się domagać, należy je również egzekwować. Jak to czynić? Na to pytanie każdy sam musi sobie odpowiedzieć.

Cezary Rudzki

● Analiza wyników ankiety rozpisaną w ramach tzw. dysputy zuryskiej wśród członków Kościoła reformowanego na temat propozycji zmian w życiu Kościoła wykazała, że wielu członków wspólnoty kościelnej pragnie wprowadzenia instytucji spowiedzi. Jako rację podawano najczęściej konflikty sumienia i chęć uwolnienia się od nałogów.

:::

● Belgradzkie pismo „Duga” wydało numer specjalny o ogólnym tytule: „Powrót bogów”. Ukazuje on sytuację Kościołów chrześcijańskich i wspólnoty muzułmańskiej w Jugosławii. We wstępie redakcja pisma stwierdza: „Aż do pierwszych lat osiemdziesiątych tego stulecia sądzono, że bogowie stali się definitywnie śmiertelni, że Kościoły pogodziły się z faktem zajmowania pozycji coraz bardziej marginesowych w życiu społeczeństwa i że proces powszechnej sekularyzacji stał się już faktem nieodwracalnym”. Dalej autorzy wstępu stwierdzają, że dzisiaj, po kilku zaledwie latach, rzeczywistość zadała kłam tym rachubom.

:::

● Kardynał John O'Connor, arcybiskup Nowego Yorku, zakończył swą 5-dniową wizytę w Izraelu. Przed odlotem, podczas konferencji prasowej, kardynał oświadczył, że Stolica Apostolska nie żywi nieprzyjaznych uczuć wobec Izraela, ani nie jest ustosunkowana wrogo wobec jego suwerenności. Nie oznacza to jednak, że sytuacja prawna, panująca między Stolicą Świętą a Izraelem, może ulec w bliskiej przyszłości zasadniczej zmianie. Nie czując się uprawniony do zajmowania oficjalnego stanowiska w tej sprawie, kardynał podkreślił, że obecne stanowisko Stolicy Świętej w stosunku do Izraela będzie utrzymane, dopóki nie zostaną wyjaśnione niektóre problemy, jak kwestia palestyńska i sprawa statusu miasta Jerozolimy. Stanowisko Stolicy Apostolskiej w sprawie Jerozolimy sformułował Paweł VI, postulując dla miasta status specjalny z gwarancjami międzynarodowymi. Zostało ono potwierdzone przez Jana Pawła II listem do chrześcijan w dniu 9 kwietnia 1984. Kard. O'Connor jest biskupem diecezji, na której terenie mieszka więcej Żydów aniżeli w Izraelu.



● Kard. Basil Hume, abp Westminster w Wielkiej Brytanii, nazwał SIDA „moralnym Czarnobylem”. Jak Czarnobyl zmusił ludzi do zastanowienia się nad ich stosunkiem do postępu technicznego, tak SIDA stawia pod znakiem zapytania sposób obchodzenia się ludzi z sobą, zwłaszcza w wymiarze osobistym.

Obecnie, powiedział kardynał, wzywa się ludzi, by nie palili, by nie prowadzili samochodu po spożyciu alkoholu, by nie używali narkotyków, by zachowywali dietę i by uprawiali sport. Każde z tych wezwań posiada swe źródło w tym, że ludzie robili coś źle i każde z tych żądań zakłada, że człowiek może powiedzieć sobie „nie”. Podobnie, rozprzestrzenianie się choroby SIDA musi być zrozumiane jako znak, że ludzie w swych stosunkach między sobą weszli na złą drogę. Wynika stąd wezwanie, by na nowo przemyśleć znaczenie seksualności w stosunkach międzyludzkich. Także i w odniesieniu do życia seksualnego człowiek musi nauczyć się ponownie samodyscypliny i bycia zdolnym do powiedzenia sobie samemu „nie”. Kardynał wyraził swą solidarność z krytyką rządu angielskiego pod adresem kampanii radia BBC, które lansuje slogan: „albo środki antykoncepcyjne albo SIDA”. Istnieje, powiedział kardynał, „trzecia droga”. Jest nią życie w samodyscyplinie i w poszanowaniu bliźniego, także i w dziedzinie seksualności. Kardynał stwierdził na zakończenie, że wydaje mu się, że choroba SIDA przypomniła ludziom o tej ostatniej możliwości w sposób bardziej skuteczny, aniżeli to było danym wszystkim głosom przestrogi, tak kościelnym jak i niekościelnym.

∴

● Rząd francuski zamierza przeznaczyć w ciągu najbliższych 5 lat miliard 400 milionów franków na konserwację 87 katedr, znajdujących się na terenie Francji, których właścicielem jest od 1905 r. państwo. Philippe de Villiers, sekretarz stanu przy francuskim ministerstwie kultury powiedział: „Nasze katedry stanowią jedyne dziedzictwo w skali światowej. Sztuka religijna średniowiecza jest w swej istocie sztuką francuską. W owej epoce w naszym kraju doszło do zacieśnienia wyjątkowych więzów między sztuką a sacrum. Katedry reprezentują syntezę wiary i mistrzostwa artystycznego. Niewielkie budowli wciela w większym stopniu, jak te, nasz geniusz narodowy”.

## „Communione e liberazione”

Każdy kto raz był na warszawskiej pielgrzymce, Warszawa - Częstochowa na piechotę, 250 kilometrów w sierpniowym słońcu, poprzez pola Mazowsza, musiał spotkać śpiewających Włochów. Przychodzą już od 12 lat, co rok jest ich więcej. Zaczęli od kilkudziesięciu osób, teraz przyjeżdżają setkami. To właśnie młodzież z „Communione e Liberazione” masowego młodzieżowego ruchu katolickiego, który rozwinął się w Italii jakby na przekór wszechpotężnemu kryzysowi Kościoła na Zachodzie. Jest to zresztą zjawisko unikalne w tej części Europy, gdzie jeżeli zauważa się odnowę duchową w Kościele, to raczej poprzez małe wspólnoty, powiązane dość luźno ze sobą lub wcale. Tymczasem „Communione e Liberazione” jest obecne we wszystkich miastach uniwersyteckich Włoch, grupując przede wszystkim studentów, ale ich aktywność nie ogranicza się tylko do środowisk akademickich. Biorą oni czynny udział w życiu parafii. Ruch ten powstał w 1954 roku w Mediolanie wokół księdza Don Luigi Giussani. Ksiądz ów zorientował się, że katolicy są bardzo mizernie reprezentowani na mediolańskim uniwersytecie. Postanowił temu zaradzić poprzez większą dbałość o nowoczesną formację chrześcijańską młodzieży. Wraz z paroma studentami tworzy „Jeunesse étudiante” organizację, której zadaniem będzie nauczanie młodych, jak być katolikiem w sprawach codziennych. Jak świadczyć o obecności Chrystusa w życiu rodzinnym, szkolnym, zawodowym, zachowując równocześnie wspólnotowy charakter naszej wiary. W 1968 roku środowisko to przeżywa jak wszystkie zresztą organizacje młodzieżowe kryzys tożsamości. Ci, którzy postulowali polityzację ruchu, jego ideologizację, odeszli. Pozostała część odwołując się do początków organizacji, jej korzeni, postanawia nadać jej charakter, bardziej refleksyjny wspólnotowy, bardziej religijny niż ideologiczny. To właśnie oni przyjmują nową nazwę „Communione e Liberazione” Organizują życie wspólnotowe w środowiskach, w których żyją, czy to będzie szkoła, czy uniwersytet, czy fabryka. Wynajmują duże mieszkania, w których przeżywają prawdziwą wspólnotę bycia razem z jej blaskami i cieniami. Oczywiście większość z nich żyje w swoich własnych domach. Spotykają się na wspólnej modlitwie w lokalach Com-

munione. Łączy ich również wspólne zaangażowanie, działanie. Dwa razy w roku wyłączają się z aktywnego życia zawodowego i odbywają rekolekcje. Również w czasie wakacji organizują wspólne obozy, aby potem znowu wrócić do swoich zajęć bogatsi o czas przeżyty razem.

Ruch ten rozwija się dość szybko. Ich wspólnoty są obecne już w trzydziestu krajach, nawet w Polsce. Większość jego członków spotyka się raz w roku na mityngu w Rimini, który trwa cały miesiąc i jest wielkim spotkaniem-debatą nad wiarą i kulturą. Spotkaniem, na które zaprasza się twórców, pisarzy, dziennikarzy, filmowców, także teologów i filozofów. Jest to prawdziwy festiwal chrześcijaństwa, w którym bierze udział kilkaset tysięcy uczestników na przestrzeni całego miesiąca.

„Communione e Liberazione” posiada swój dom wydawniczy Jaca Book, w którym ukazały się zresztą i książki o polskim Kościele i polskiej sztuce religijnej. Ruch dysponuje także tygodnikiem „Il Sabato” i miesięcznikiem „Trenta Giorni”, który posiada edycję brazylijską. Dynamiczna młodzież z „Communione e Liberazione” nie chciała poprzestać tylko w działaniu duchowym i formacyjnym. W 1976 roku stworzono Movimento Popolare, czyli ruch o bardziej już politycznym charakterze, który miałby poprzez udział w demokratycznej grze politycznej, wpływać na zmianę postaw społecznych w kierunku chrześcijańskim. Skupieni wokół lidera tej grupy Roberto Formigoni, deputowanego do Parlamentu Europejskiego, chcą uzyskać wystarczająco silne wpływy we włoskiej Chrześcijańskiej Demokracji. Pragną jej nadać pierwotny charakter, odzyskać dawne dobre imię partii, która poprzez lata pozostając przy władzy niejednokrotnie się skompromitowała zgolała mało chrześcijańską postawą. Czy im się to uda? Wydaje się, że nie ma innego wyjścia dla włoskich chadeków, którzy komuniści już od lat depczą po piętach domagając się udziału we władzy. Wyjściem tym może być właśnie dopuszczenie do kierowania partii ideowej młodzieży wyrosłej z „Communione e Liberazione”.

Stanisław Grodzki



# Kino amerykańskie dziś

„Powolny upadek kina amerykańskiego” — tak zatytułowali swój artykuł krytycy francuscy w jednym z numerów „Cahiers du cinéma” biadając nad coraz niższym poziomem filmów amerykańskich. Przepowiednie dotyczące upadku tej kinematografii pojawiają się od wielu już lat w prasie europejskiej. Mówi się o skostnieniu starego systemu i braku pomysłu na jego odnowienie, o komercjalizacji, „dyktaturze” producentów zabiegających tylko o dochody i zaspokojenie, często niewybrednych, gustów publiczności, i o wielu innych słabościach. Jakkolwiek sporo w tych narzekaniach prawdy, kino amerykańskie funkcjonuje sprawnie i jego końca raczej nie widać. Wręcz przeciwnie: do Stanów ciągną, jak przed laty, twórcy europejscy i nie tak nie nobilituje jak zrobienie właśnie tam dobrego filmu. Wspomnijmy choćby o A. Konczalowskim, który ma za sobą dwa filmy nakręcone w Stanach Zjednoczonych, J. Skolimowskim i jego jednym z lepszych jakie kiedykolwiek zrealizował; „Bateau-phare”, R. Joffe — Angliki i jego dwóch dziełach „Dechirure” i „Mission”. Tę listę można ciągnąć w nieskończoność. Kino amerykańskie wciąż odnawia się, czerpiąc pełnymi garściami z tych, którzy mu ofiarują swój talent. Prawdą również jest, iż dysponuje ono środkami finansowymi, jak mało która kinematografia. Choć przecież, bardzo często, nie one decydują o sukcesie.

Na europejskie rynki trafia około 50% całości produkcji amerykańskiej. Stąd trudno mówić o stanie tego kina. Można oceniać z naszej, europejskiej perspektywy pod kątem tego co oglądamy, choćby w Paryżu. Francuzi w większości przyznają się do awersji w stosunku do filmów amerykańskich, a mimo to, gdy spojrzymy na listę dwudziestu, cieszących się największą frekwencją aż dziewięć to filmy amerykańskie. Faktem jest, iż nie są to dzieła a raczej filmy przeznaczone dla przeciętnego widza n.p.: „Commando”, „Rocky IV” czy „Top Gun”, ale jest też nie najłatwiejszy w odbiorze — „Mission” czy „After hours”.

Wydaje się, iż dziś, kino amerykańskie kojarzy się widzowi z perfekcją techniczną (np. w przypadku filmów fantastycznych), sprawną realizacją, dobrym aktorstwem. Widz ma świadomość, że jego oczekiwania zostaną spełnione (oczywiście nie zawsze). Prawdą jest, że często od strony treści, przekazu idei, są one nijakie, tyle, że sprawnie zrea-

lizowane. Ale jeśli odrzucimy problem, czy takie filmy są potrzebne, czy nie, skupiając się jedynie na warsztacie, czy środkach technicznych, to należy przyznać, iż kinematografia europejska pozostaje sporo w tyle. Ale to tylko jedno z oblicz tego „niesforne” i kontrowersyjnego kina. Trudno jest się zgodzić ze zdaniem, że jego poziom jest niski i brak w nim filmów wartościowych. Sądzę, że to co zawsze charakteryzowało i charakteryzuje tę kinematografię polega na dużej różnorodności tematycznej i warsztatowej. Nie zapominajmy, że film amerykański to w dużej mierze twórcy z innych kontynentów a w związku z tym inny sposób widzenia świata, inna mentalność, inne często wzorce kulturowe. Oto recepta na sukces. Przypomnijmy zatem dwa wspaniałe filmy, poza wcześniej wymienionymi a zrealizowanymi ostatnio, „Amadeusz” M. Formana i „Paris-Texas” W. Wendersa. Oczywiście tworzy tam również plejada reżyserów o rodowodzie amerykańskim. Istnieje stale nurt kina społecznego, zapoczątkowany przez E. Kazana, a reprezentowany dziś przez J. Schatzberga, A. Penna, M. Ciamino; nurt kina politycznego z S. Lumetem, dramat psychologiczny, kino kameralne, awangardowe z A. Warholem, komedia, i wiele, wiele innych. Jest to więc kino żywe, z tak zwanym „pazurem”, usiłujące trafić do widza o różnych zainteresowaniach i gustach. Na pewno ma ono wiele problemów i kryzys, który od paru lat ogarnął kino światowe, dotknął je również. Tymczasem broni się ono wytrwale. Przede wszystkim poprzez szukanie nowych możliwości środków wyrazu i nowych nazwisk. Często powraca do chwytów już sprawdzonych, wątków znanych widzowi, czy ponownej realizacji filmów już kiedyś zrobionych.

Jaka jest przyszłość kina amerykańskiego i jaką drogą pójdzie, trudno jest dziś na to odpowiedzieć. Nie podzielam jednak pesymizmu krytyków francuskich. Sądzę, że jeszcze nieraz zostaniemy zaskoczeni.

Iza Chruślińska

● Biuro Prasowe Episkopatu Polski opublikowało doroczną statystykę duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego w Polsce. Według danych z 20 października 1986 r. Kościół w Polsce liczy 22 902 księży (o 321 więcej niż w roku ubiegłym); 8 835 seminarzystów, w tym 5 835 diecezjalnych i 3 tys. zakonnych. Najliczniejsze seminarium zakonne posiadają salezjanie — 434 alumów na wszystkich kursach. Z 27 polskich diecezji najwięcej kapłanów posiadają: tarnowska — 1 165, wrocławska — 1 145, krakowska — 1 100, warszawska — 1 066.

(Dokończenie ze str. 11)

zym Prawie i w każdym poszczególnym przykazaniu, które człowiek zdolna zachować i wypełnić jedynie wtedy, gdy przyjmie je z miłością.

Miłością każe również darzyć człowieka, każdego człowieka, niezależnie od stopnia spokrewnienia, od jego wyglądu, usposobienia czy zawartości portfela; niezależnie od stopnia jego życzliwości czy wrogości wobec nas: „A ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują”. Miłością każe objąć zarówno człowieka, który zaczyna żyć pod sercem matki jak i dobiegającego kresu drogi pielgrzymowania starca; człowieka tryskającego pełnią siły i życia jak i zniedołężniałego wskutek choroby czy wieku.

Model takiej świętości realizowali święci i za to zostali wyniesieni na ołtarze. Chrystusowy model świętości, treszczający się w krótkim „Miłujcie!” realizują święci współcześni, święci, na których z uznaniem patrzy cały świat. Wezwanie Boże: Bądźcie świętymi! rozlega się nieustannie. Czy je podejmiesz?

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS



# LIST PASTERSKI JEGO EMINENCJI KS. KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA o ŻYCIU PARAFIALNYM

(Fragmenty)

Poniżej list w rzeczy samej skierowany był do wiernych diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej, które to należały do jurysdykcji Księdza Prymasa. Swoim oddziaływaniem objął on jednak szybko tereny całej Polski, Zdecydowała o tym waga jego treści. Wydaje się, że wiele elementów w nim zawartych zachowały swą pełną aktualność również i dzisiaj. Z tych to właśnie powodów zdecydowaliśmy się na przedruk jego fragmentu. Tym samym pragniemy przypomnieć zasługi wielkiego poprzednika Prymasa Tysiąclecia Kardynała Augusta Hlonda.

Redakcja

## A więc czymże jest parafia?

Parafia jest żywą komórką Kościoła Chrystusowego, najdrobniejszą cząstką jego hierarchicznego ustroju. Parafia ma swoje życie, swą jednię, i stanowi zwarłą całość. Dzieje Apostolskie i dalsze księgi Nowego Testamentu mówią o gminach chrześcijańskich, jako o jednostkach kościelnych, jako o „kościółkach”. Święty Paweł pisze np. „kościółowi bożemu, który jest w Koryncie, kościółowi w Galacie”; „kościółowi 1 esaloniczan”. W Objawieniu św. Jana Zbawiciel odzywa się „do siedmiu kościołów, które są w Azji” i do każdego z nich osobno. W tym znaczeniu jest parafia wykresem Kościoła Chrystusowego, ale wykresem, stanowiącym żywą całość. Nie jest atoli organizmem samowładnym ani czemś zdolnym do życia w oderwaniu od całości. Parafia tkwi w Kościele powszechnym i w jego organizmie całą swą istotą. Z niego czerpie autorytet i życie. Od niego oderwana zamrzeć musi. Nie jest więc zupełnie samodzielna, chociaż jest organizmem. Jest pewną całością a zarazem jest cząstką. Gdy traci życiowy kontakt z resztą Kościoła, przestaje być i organizmem i cząstką.

Jeżeli za św. Pawłem uważać będziemy Kościół za ciało mistyczne Chrystusa, „Kościół jest ciałem Jego”, to parafia jest w tem Ciele tem miejscem, w którym każdy z was, Kochani Diece-

zanie, tkwi jako najdrobniejsza tego ciała komórka, zgodnie z teologią Pawłową: „wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkiem z członka. To też jak poszczególne komórki z zdrowej części



Kard. August Hlond, Prymas Polski

ciała krzepią się pełnią życia tejże części a w chorym członku chorują również poszczególne jego komórki, tak w parafiach o mało rozwiniętym życiu religijnym dusze parafian bywają naogół dotknięte słabością swego ośrodka kościelnego, podczas gdy w parafiach o silnym tętnie nadprzyrodzonym ogólna tężna religijna udziela się również jednostkom.

Jeżeli w Kościele Chrystusowym upatrujemy boską instytucję zbawienia, to o parafi twierdzić możemy, że ona w swym zakresie spełnia zbawcze zadanie Kościoła. W parafi spotyka się dusza ze

światem bożym i z objawioną prawdą. Parafia wciąga wiernych w sferę życia nadprzyrodzonego. Jest w niej cały Chrystus i Duch święty. Jest w niej całe objawienie, nie umniejszony skarb wiary, nieskończone bogactwa łaski z wszystkimi tajemnicami uświęcenia i środkami zbawienia.

Jeżeli wreszcie zapatrujemy się na Kościół jako na społeczność hierarchicznie zorganizowaną, to parafie uważać musimy za jego najmniejszą ustrojową grupę. Czyli parafia nie jest jakimś ideowym odzwierciedleniem zbiorowości Kościoła ani przypadkowym wcieleniem Ewangelii w niepowiązanej grupie ludzi. Nie jest tylko geograficznym określeniem siedziby proboszcza ani jedynie kościelnym okręgiem administracyjnym. Parafia jest „kościółem” w znaczeniu Dziejów Apostolskich, czyli jest rzeczywistą społecznością katolików, mającą w obrębie Kościoła Chrystusowego swoje organiczne życie, swój ustrój, swego pasterza, swoje cele i zadania, swoje prawa i czynności, swoje powiązania i odgraniczenia.

Na budowie parafi uwydatnia się podstawowy ustrój Kościoła. Nie jest on gromadą gminowładną lecz społecznością hierarchiczną. Piastunem władzy kościelnej nie jest gmina, lub ktoś przez gminę powołany, bo w Kościele Chrystusowym władza wywodzi się od Chrystusa i od Niego przez Papieża i Biskupa spływa na tych, którzy w parafi paść mają „trzodę bożą”. Kapłaństwo, sprawujące w Kościele czynności kierownicze, jest ustanowieniem Chrystusowym i z jego woli przechodzi nieprzerwaną kolejnością z Piotra na Papieża, z Apostołów na Biskupów, z Biskupów na Kapłanów.

Tak jak Kościół nie stanowi sama hierarchia, lecz Kościołem są wierni i hierarchia razem wzięci jako społeczność hierarchiczna, tak parafią nie jest proboszcz, lecz parafią jest organiczna ca-

(Dokończenie na str. 9)



łość złożona z gminy kościelnej i proboszcza. Proboszcz i parafianie należą do siebie nietylko z prawa kanonicznego, ile z Chrystusowego postanowienia. Parafian łączy z proboszczem coś z tego nadprzyrodzonego związku, którym Chrystus jednoczy się z Kościołem jako Głowa ze Swem mistycznym ciałem. Czyli parafia to wy, parafianie, i wasz proboszcz, ale skojarzeni tą jednością żywotną, która w dziedzinie nadprzyrodzonej sięga od Chrystusa do poszczególnych dusz, a której widomym wyobrażeniem jest jednolitość zewnętrznej budowy hierarchicznej Kościoła.

Cechuję więc parafię jednością organiczną: „jedna owczarnia i jeden pasterz”. Kościołowi zależy na tem, by zwierzchnictwo parafi spoczywało w ręku jednego człowieka. Inni kapłani wspierają proboszcza w pracy pasterskiej, ale rządzi parafią proboszcz i tylko proboszcz. Jeden proboszcz w parafii, jeden Biskup na czele diecezji, jeden Papież głową całego Kościoła a wszyscy razem, wierni i hierarchia stanowią owczarnię Chrystusa, „pasterza i Biskupa dusz” naszych.

Tę jedność organiczną parafi dopełnia głęboka spójnia duchowa, która w świetle wiary w jeden Chrystusowy związek jednoczy parafian i proboszcza. Stosunek katolików do duszpasterza powinien być nietylko formalny, lecz uduchowiony, jako stosunek do tego, który z woli bożej jest, według określeń Objawienia, „aniołem” gminy kościelnej, czyli jej pasterzem, ojcem i przełożonym. Zanik tego właściwego odnoszenia się do proboszcza jest jedną z głównych przyczyn rozbitcia parafi. Jej zasadniczy kryzys na tem polega, że parafian nic nadprzyrodzonego z proboszczem nie wiąże a proboszcz jest parafianom duchowo obcy.

Za mało się o tem pamięta, że proboszcz, łącząc się dożgonnie z parafią, poświęca jej swoje siły, swoje zdrowie, swój czas, swoje wygody. Oddaje parafii swoje życie nietylko w tem znaczeniu, że poza sprawą bożą swej parafii nie ma innego ideału życiowego. Dzisiaj proboszcz oddaje się parafii w prawdziwej i życiowej ofierze przez trud, troski i bóle, nierzadko przez przepracowanie i rozstrój nerwowy, przez przedwczesne wycieńczenie i przez codzienne meczeństwo wyczerpującego wysiłku i duchowej udreki. Nawet poza krajami, gdzie Kościół przeżywa swoje chwalebne krwawe dzieje, zakwita dzisiaj meczeństwo kapłańskie, ciche, bez

krwawe. Znak to, że duch Kościoła potężnieje i że nadchodzą wielkie dla ludzkości czasy.

Radosnym przejawem wiary jest tęsknienie parafi za uduchowionymi pasterzami. Bywało dawniej, że wierni przywiązywali wagę do innych zalet i uzdolnień duchowieństwa. Teraz wysuwają na czoło przymiotów pasterskich świętobliwość i apostołskie oddanie się duszom. Świadczy to o pogłębianiu się zmysłu katolickiego. Modłę się codziennie o Ofierze Mszy świętej, by Bóg to życzenie spełniał w myśl zapowiedzi: „dam wam pasterzy według serca mego i będą was paść umiejętnościami i nauką”. Niech nad każdą parafią błyszczą promiennym światłem i blaskiem nadprzyrodzonym gwiazda kapłańska! Wypraszać sobie w pokornych modlitwach, zwłaszcza w czasie liturgii suchochniowej, tych apostołów, którym „żyć jest Chrystus a umrzeć zysk”.

Jedność organiczna parafi wyraża się wreszcie w tem, że parafia, jako społeczność współwyznawców Chrystusowych, jest mocno zwarta w sobie w duchu miłości, zgody i solidarności katolickiej. Parafianie należą do siebie jako rodzina kościelna, złączona wspólnotą wiary i synostwa bożego, miłością bratnią i świadomością parafialną. Jakżeż to potężnie wyczuwała i jak doskonale przeżywała to pierwsza gmina w Jerozolimie, o której św. Łukasz zaświadcza, „mnóstwa wierzących było jedno serce i dusza jedna”!

Ta wspólnota parafialna powinna się m. in. ujawniać na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Nie przypadek to, że parafie mają od samych początków swoje urzędzenia dobroczynne. Wynika to już z samej istoty parafi, z jej jedności społecznej, z jej ducha rodzinnego. Już za czasów apostołskich parafie dbały o to, „iżby nie było rozerwania w ciele, ale iżby jedne członki o drugich też starannie miały”. To należy do pojęcia parafi. To jest cechą i miarą jej ducha. Nie mogą więc parafie pod żadnym warunkiem zaniechać swych zadań w dziedzinie dobroczynności. Jest to naszą chlubą, moi kochani Diecezjanie, że parafie wasze posiadają swoje organizacje, dzieła i instytucje charytatywne. Macie u siebie nowoczesne „Caritasy” parafialne, macie bardzo zasłużone stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, macie tu i tam Konferencje św. Wincentego à Paulo, których powinno być o wiele więcej. Macie sierocińce, schroniska dla starców itd. Podtrzymujcie i rozbudowujcie to wszystko w imię miłości bliźniego, ale także z poczucia zdrowej świadomości parafialnej. Jeżeli się parafie stać mają ośrodkami zdrowego zmysłu i sprawiedli-

wego ustroju społecznego zgodnie z En-cyklikami „Rerum novarum” i „Quadragesimo anno”, to jednym z warunków powodzenia tej wielkiej przemiany będzie staranie, by w obrębie parafi z winy parafian nie było opuszczonej biedy, sierot zaniedbanych, niezaopatrzonych starców. Odżyć muszą w całej pełni ideały, które przed wiekami tworzyły nasze przytuliska i szpitale Sw. Ducha.

Wspólnotę parafialną zagrażały zawsze ludzkie nieporozumienia. Dzisiaj narażają ją głównie swary polityczne. Pamiętajcie, drodzy Diecezjanie, że w dziedzinie kościelnej nie powinny się rozgrywać walki partyjne. Do życia parafialnego nie wolno wnosić wzmagań o władzę państwową. Parafia nie jest ani partią ani kwaterą polityków. Nie może być parafii tego lub owego kierunku politycznego. Parafie są Chrystusowe. Życie parafialne płynąć powinno ponad rozgrywkami politycznymi. To mu nada spokój, powagę i należytą głębię. A chociaż poszczególni parafianie, jako świadomi obywatele, w poczuciu swej odpowiedzialności za ducha życia publicznego uczestniczyć będą i uczestniczyć powinni w życiu politycznym, i chociaż jest rzeczą zrozumiałą, że między nimi mogą zachodzić z tego powodu napięcia i nieporozumienia, to baczyć należy, by tego nie przenoszono na życie religijne parafi. Te ziemskie sprawy nie powinny wytwarzać różnic i podziałów w życiu parafialnym. Czy „rodzielony jest Chrystus?” W życiu parafi niema stronnictw, niema ani większości ani mniejszości, wszyscy tu mają pełne i równe prawa do Boga i jego łaski. Polityką parafi jako takiej jest realizacja Ewangelii a więc przede wszystkim życie nadprzyrodzone, kultura katolicka i zbawienie dusz.

Kochani Diecezjanie! Taka jest w krótkości nauka o parafii, jako społeczności wiernych. Czy tak pojmowaliście parafię swoją? Czy tkwiliście w jej organizmie? Czy umacnialiście jej jedność? Czy rozumieliście w jej życiu te czynniki nadprzyrodzone i te źródła łask, które z niej czynią żywotną komórkę mistycznego ciała Chrystusowego?

Odbudujcie i spotęgujcie swą świadomość parafialną. Światłem wiary przeświećcie swój pogląd na życie i zadania parafi. Około swej parafi mocno się skupcie, jako w ośrodku bożym, w którym dokonywa się wasze uświęcenie i zbawienie. „Królestwo boże w was jest”.

**August Kardynał HLOND**  
Prymas Polski  
Poznań, 1. 3. 1933



## Muzyczne wieczory na Wyspie Św. Ludwika

Organizowany przez Bibliotekę Polską sezon muzyczny 1987 roku jest poświęcony muzyce kameralnej. Patronuje mu Miasto Paryż. Prezydentem Honorowym został Henri DUTILLEUX znany francuski kompozytor.

Program przewiduje następujące wieczory:

- 24 marca Maria Szymanowska
- 7 kwietnia fortepian i skrzypce
- 5 maja fortepian i wiolonczela
- 13 października fortepian i śpiew

Zgodnie z tradycją, koncerty prowadzone będą przez Jana Stanisława MYCINSKIEGO, krytyka muzycznego.

Początek każdorazowo o godzinie 20. 30 w Bibliotece Polskiej przy 6, quai d'Orléans, 75004 Paris. Wstęp: 50 F — (studenci 30 F).

## Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Ks. Piotr Puzyński O.M.I. — od rodaków z parafii polskiej Noeux-les-Mines 4.885,00 F

Ks. Karol Kapuściak C.M. od rodaków z parafii polskiej z Saint-Etienne 2.250,00 F

„Niepokolana” od swych czytelników 800,00 F

PP. Louise Jędras, Polaczyk-Rembilas — Revin. Josephine Boulanger — Cahors. Dryja — St-Quentin. François Surowy — Neuilly-en-Thelle, Zofia Koza — Riberac. Pani Kazimiera — Limours. Albert Gacek — Limours. Tadeusz-Wanda Głuszczyk — Boulogne-Billancourt.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres „Mission Catholique Polonaise” 263 bis, rue Saint Honoré — 75001 Paris. Wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. Paris lub czekiem bankowym z zaznaczeniem celu.

## Ofiary na Dom Piełgrzymia Po'skiego w Lourdes

Ks. Józef Osiński O.M.I. od parafii Noyelles sous Lens 2.850,00 F

Instytut St Casimir, Vaudricourt 600,00 F

Anna Rulka, May en Multien 150,00 F

Maria Spławińska, Ecrosville-Louvière 200,00 F

Irena Myszką, Paryż 100,00 F

Franciszek i Zofia Chruślicki, Paryż 350,00 F

Teresa Kortylak, Paryż 50,00 F

Antoni Zukowski, Paryż 350,00 F

Stefania Brech, Blois, 210,00 F

Zofia Szylar, Limoges 100,00 F

Leokadia Woźniak, Montigny en Gohelles 100,00 F

Maria Karpiel, Le Quesnoy 400,00 F

H. Gasperowicz, Lille 110,00 F

Parafia Harnes 3.000,00 F

Ks. Prałat Witold Kiedrowski, Paryż 1.500,00 F

Maria Przybyszewski, Condat le Lardin 2.000,00 F

Sophie Kowaliczko, Nice 500,00 F

Adam Zgraja 200,00 F

Balbina Koszyczarz 1.000,00 F

Stanisław Łucki, Vitry sur Seine 500,00 F

Za pośrednictwem „Narodowca” 180,00 F

Stanisław Bartnik, Unieux 250,00 F

Maria Olejarz, Sucey en Brie 500,00 F

Czesława Gajek, Paryż 500,00 F

Helena Sztuka, Paryż 1.000,00 F

Zofia Hildebrandt, Vanves 400,00 F

Katarzyna Piotrowska, Paryż 500,00 F

Leokadia Rak, Paryż 200,00 F

Antoni Mierzejewski, Paryż 500,00 F

Franciszek Surowy, Neuilly 700,00 F

Władysław Rzegocki, Behren les Forbach 260,00 F

Strycharek, Noeux les Mines 100,00 F

Tomasz Kacprowicz, Paryż 2.450,00 F

Anna Mokrzycka, Paryż 500,00 F

Walenty Pawliszek, Montigny 50,00 F

Bronisława Jagielski, Paryż 500,00 F

Alexandra Jakubiec, Paryż 500,00 F

Zofia Hubert, Paryż 100,00 F

Marek Mucha, Courbevoie, 100,00 F

Ryszard Myśliwiec, Boulogne sur Seine 300,00 F

Maria Lubach, Paryż 200,00 F

Anna Swigoń, Freymig-Merlebach 200,00 F

Maria Sawin, Paryż 100,00 F

Anna Skromak, Paryż 200,00 F

## Wizyta Ks. Prymasa w Belgii

W dniach od 20 do 26 lutego br. kard. Józef Glemp przebywać będzie z wizytą duszpasterską w Belgii. Głównym jej celem będzie odwiedzenie Polonii oraz udział w Wielkiej Konferencji Katolickiej w Brukseli.

Wizyta na północnym wschodzie Belgii rozpocznie się od prowincji Limburg, gdzie w Beringen zostanie odprawiona Msza św., a na cmentarzu wojskowym w Lommel koło Genk odbędzie się wspólna modlitwa. Polonia z środkowo-południowych prowincji Hainaut i Namur zgromadzi się na Mszy świętej Charleroi, natomiast prowincje wschodnie Liège i Luxembourg modlić się będą z Prymasem Polski w katedrze Świętego Pawła w Liège. Prowincje West-Vlaanderen oraz Oost-Vlaanderen spotkają się w Gandawie, a prowincja Antwerpen — w samej Antwerpii. Centralna Msza św. koncelebrowana udziałem kard. Godfrieda Danneelsa odprawiona będzie 24 lutego w katedrze świętego Michała w Brukseli. Tego samego dnia Prymas Polski w ramach wspomnianej Konferencji wygłosi referat: „Droga Kościoła w Polsce Ludowej”. Tak pokrótce przedstawia się zarys wizyty Prymasa Polski.

(Dokończenie ze str. 12)

nagle kierowcy reagują i nie dochodzi do wypadków. My również stosowaliśmy metodę rzymskiego przekraczania ulic, co w pewnym stopniu przeżywałem wręcz pokerowo, uda się?, czy mnie przejedzie?

Z Placu św. Piotra jedziemy na spotkanie z „naszym hotelem”. Więcej nie chciałybym o „nim” pisać, gdyż sama krytyka zabrałaby mi chyba pół strony. Dodam tylko, że moje łóżko było tak dziwnie wyrobione, że dotykałem tyłkiem podłogi. Barbary wprost przeciwnie, było niesamowicie twarde i w jakiś dziwny sposób górowało nad moim, mimo, że oba były niby takie same. Ilekroć kładłem się spać nie mogłem znieść myśli, że ona tak nade mną „góruje”.

I tak oto pierwszy dzień w Rzymie dobiega końca. Zасыpiamy mocno, mocno zmęczeni.

Arno Giese



# LITURGIA SŁOWA

7 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

**PIERWSZE CZYTANIE Kpl 19, 1-2.  
17-18**

*Przykazania miłości bliźniego*

**Czytanie z Księgi Kapłańskiej.**

Pan powiedział do Mojżesza: „Mów do całej społeczności synów Izraela i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!”

Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnął winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz kochał bliźniego jak siebie samego. Ja jestem Pan”.

**DRUGIE CZYTANIE I Kor 3, 16-23**

*Prawdziwa mądrość*

*trwać przy Chrystusie*

**Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.**

Bracia:

Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, te-

go zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście.

Niechaj się nikt nie łudzi. Jeśli ktoś spośród was mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupim, by posiadał mądrość. Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga. Zresztą jest napisane: „On udaremnia zamysły przebiegłych” lub także: „Wie Pan, że próżne są zamysły mędrców”.

Nikt przeto niech się nie chełpi z powodu ludzi. Wszystko bowiem jest wasze: czy to Paweł, czy Apolos, czy Kefas; czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy terazniejsze, czy przyszłe; wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus Boga.

**EWANGELIA Mt 5, 38-48**

*Przykazanie miłości nieprzyjaciół*

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Słyszeliście, że powiedziano: „Oko za oko i ząb za ząb”. A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek,

nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz. Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące. Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożywić od ciebie.

Słyszeliście, że powiedziano: „Będziesz miłował swego bliźniego”, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”.

## Bądźcie więc wy doskonali

Świętość, doskonałość Ludu Bożego jest nakazem Boga bardzo wyraźnie objawionym zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie. Oddźwiękiem tej Woli Bożej są choćby dzisiejsze czytania biblijne.

Mojżeszowi Bóg poleca: „Mów do całej społeczności synów Izraela i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!” (Kapl 19, 1-2). Chrystus zaś w swoim kazaniu na górze woła do rzesz: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48).

Przyjmujemy ten Boży nakaz i uznajemy go za słuszny, aczkolwiek często dokonujemy pewnych restrykcji. Zgadamy się w całej rozciągłości z Wola Bożą gdy chodzi o świętość całego Ludu Bożego, całego Kościoła jako społeczności ludzi ochrzczonych. Ilekroć odmawiamy „Wierzę w Boga” z całym przekonaniem wypowiadamy: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Zaczynamy jednak być niekonsekwentni i maleje nasze przekonanie, gdy zaczynamy szukać adresata tej Woli Bożej, gdy zaczynamy przymerzać Boży nakaz świętości do posz-

czególnych ludzi przynależnych do Kościoła, stanowiących Lud Boży.

Świętość i doskonałość, w przekonaniu wielu ludzi wierzących, to domena osób duchownych. Święty i doskonały powinien być papież, biskup, ksiądz, zakonnik, zakonnica — ewentualnie jeszcze z ludzi świeckich ktoś, kto w kościele obraca się koło świętości.

By jednak każdy człowiek wierzący był świętym i doskonałym, bym ja był świętym, to wymaganie trochę na wyrost, to wymaganie, które brzmi trochę niedorzecznie. Bo jak być świętym, jak być doskonałym w dzisiejszym świecie.

A jednak — niezależnie jak nam to brzmi i jak to się nam wydaje — wszyscy, również Ty i ja, mamy być świętymi i doskonałymi. Do Ciebie i do mnie odnoszą się również słowa Bożego nakazu, objawionej Woli Bożej: „Bądźcie świętymi!” Bez Twojej i mojej świętości, bez świętości każdego człowieka przynależnego do Kościoła nie możemy mówić o świętości całego Ludu Bożego.

Lęk współczesnego człowieka wierzącego przed zaadresowaniem nakazu świętości do siebie ma kilka źródeł:

brak silnej wiary, niedocenywanie działania łaski Bożej, liczenie się z opinią otoczenia i zakodowane w pamięci i wyobraźni modele świętości trochę dziwnej, przystaniające model doskonałości dla każdego możliwy do zrealizowania niezależnie od czasów, okoliczności społeczno-polityczno-kulturowych, wieku, zawodu, płci i stanu człowieka wierzącego, model świętości, czy jak kto woli doskonałości nakreślony przez Chrystusa.

Model ten nie zawiera żadnych nadzwyczajności tchnących dziwnością czy dziwacznością; nie stawia żadnych ograniczeń gdy chodzi o postępowanie w doskonaleniu siebie, bo jako ideał docelowy zakłada doskonałość Boga, do której zawsze będzie nam bardzo daleko: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski”.

Model ten precyzuje Chrystus bardzo krótko: „Miłujcie”.

Miłością bezgraniczną w pierwszym rzędzie każe objąć Boga. Każe Go kochać z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił. Z miłością każe Chrystus otworzyć się na łaskę Bożą i miłość Ojca każe odczytać w całym Bo-

(Dokończenie na str. 7)



# MOJA RZYMSKA PRZYGODA

## Dzień pierwszy

Z niecierpliwością zapewne oczekujecie mego listu z opisem pielgrzymki do Rzymu. Ale jak to zrobić, kiedy na samo wspomnienie doznanych tam wzruszeń cisną mi się łzy do oczu. Zbyt dużo było naraz.

Wyjechaliśmy dwoma autobusami z Kolonii. Na wstępie kierowca opowiadał nam trochę o Rzymie, ostrzegając przed złodziejami kieszonkowymi i oszustami. Na szczęście nikogo z naszej pielgrzymki nie okradziono, a niezgrabną próbę udaremniliśmy. Ja na przykład nosiłem pod pachą około 80 milionów lirów, które były własnością całej pielgrzymki. Nawet w nocy w hotelu ciągle drżałem o te pieniądze. Z ulgą pozbyłem się ich wreszcie ostatniego dnia pobytu.

Wróćmy jednak do początku. Kiedy już autobusy ruszyły i kierowca zaopatrzył nas w rzymskie „ABC”, ksiądz rozpoczął różaniec za pomyślność podróży i szczęśliwy powrót. Myślę, że nikt z nas nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego co nas czeka i, że dla niejednego pielgrzymka ta była punktem, który bardziej przybliżył nas do Boga i umocnił w wierze niż mogliśmy to sobie przedtem wyobrazić. Niestety, mało widzieliśmy przejeżdżając przez Szwajcarię; była noc. Przebudziliśmy się we Włoszech. Niewiele spałem. Widziałem odprawy na granicy RFN-Szwajcaria i Szwajcaria-Włochy, i tylko marzyć nam się może taka odprawa na granicach kiedy jedziemy do Polski i z niej wracamy do domu. Po porannej toalecie, „Kiedy ranne wstają zorze” i modlitwa. Po naszym pierwszym włoskim poranku zatrzymaliśmy się na parkingu i poszliśmy do baru napić się kawy. W tym czasie ksiądz dzwonił do Rzymu. Powiedziano mu, że hotel był jeszcze zajęty i zakwaterować możemy się dopiero około godziny 15.00. Nie byliśmy zachwyceni przywitaniem, jakie zgotowała nam włoska aura. Zdecydowano, że pojedziemy bezpośrednio na Plac św. Piotra. Ruszyliśmy więc w dalszą drogę. Z okiem autobusu roztaczał się widok na ubogi kraj i strasznie spękaną ziemię. We Włoszech nie padało od 5-ciu miesięcy. Widzieliśmy jak rolnicy orali. Spod lemiesza wychodziła ogromna nierozlatująca się bryła. Nie wyobrażam sobie jak na takich bryłach można cokolwiek siać. Pozostanie to chyba na zawsze tajemnicą włoskich rolników.

Zbliżamy się do Rzymu, krajobraz nadal ubogi. Kierowca opowiada nam, że policja włoska jest bardzo tolerancyjna w stosunku do turystów, i aby skrócić sobie drogę wjeżdża w ulicę jednokierun-

kową pod prąd. Ze zdumieniem stwierdzamy, że pojazdy nadjeżdżające z przeciwną ustępują nam z drogi, a przejeżdżająca policja nawet się nami nie zainteresowała.

Dojechaliśmy do Placu św. Piotra, przychodzi nasz przewodnik, ksiądz Wojciech. Tradycja rzymska nakazuje, by



każda pielgrzymka zaczynała się od przywitania ze św. Piotrem i kończyła na pożegnaniu z Nim. Ksiądz Wojciech opowiada nam pokrótce historię Rzymu, pokazuje okna prywatnych apartamentów papieskich. Stoimy przy bardzo smutnym miejscu gdzie został zamach na Ojca św. Idziemy do Bazyliki św. Piotra. O, cóż za wspaniałość! Modlimy się u jego grobu. Zwiedzamy podziemia gdzie znajduje się między innymi Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej. Po krótkiej przerwie, wybieramy się na Kopułę św. Piotra. Najpierw windą, a później jeszcze około 300 stopni na pieszo. Wspaniały widok na Rzym. Wędrujemy powoli wokół kopuły. Pod nami Ogrody Watykańskie, dach przed laty zbudowanej Auli przyjęć generalnych, dach Kaplicy Sykstyńskiej ze słynnym kominem.

Na prawo widać Zamek św. Anioła, miejsce gdzie chronili się Papieże podczas najazdów na Watykan. Trochę dalej widać Tybr i słynny most Aleksandra. Dzisiejszy Rzym jest dla mnie brudnym, zaniedbanym miastem. I gdyby nie było Watykanu, miałby z pewnością mniej tu-

rystów. Panują tu dziwne zwyczaje: od godz. 13.00 do 16.00 wszystko jest zamknięte. Wszyscy opuszczają swoje miejsce pracy i udają się do domów na obiad. Taki normalny obrazek to krzątająca się w kuchni żona i jedzący przed domem mąż. Dzieci stoją i podziwiają, ile to też ten tata może zjeść. Na stole stoi miska pełna makaronu w sosie pomidorowym. Obok mniej więcej 2-litrowa butla wina. Włoch siedzi i je, dzieci stoją i patrzą i patrzą, a żona w kuchni gotuje i dostarcza coraz to inne specjały na stół. Potem, kładzie się i śpi, co nazywa się siestą. W czasie ich siesty nie mogliśmy nic zwiedzać, po prostu wszystko było zamknięte. Jeszcze trochę o ruchu kołowym w Rzymie. Jest on taki jak u nas w godzinach największego szczytu. Kierowcy próbują trzymać się jako, tako pewnych reguł, czego nie można powiedzieć o pieszych. Podczas największego natężenia ludzie wchodzą po prostu na jezdnię, przecinając kierunek jazdy samochodów. Aż się dziwić trzeba, że tak

(Dokończenie na str. 10)

## PRENUMERATA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

FRANCJA: 1 egz. 4,50 F; roczna 190,00 F.

263-bis, rue Saint-Honoré —  
75001 Paris — CCP 12 777 08  
U.

BELGIA: 1 egz. 25 FB; roczna 1100 FB.

NIEMCY ZACH: 1 egz. 1,5 DM;  
roczna 70 DM.

### PRZEDSTAWICIELSTWA

BELGIA:

P. Augustin Muller, OMI — Rue  
de Montigny 84, 6000 Charleroi  
— CCP 000-0249081-82.

NIEMCY ZACH:

Königsteiner Volksbank eG  
BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme  
Konto nr: 1462.18.